

DYSKUSJA

Prof. zw. arch. Tadeusz TEODOROWICZ-TODOROWSKI

Proszę Państwa, dotarliśmy zatem do końca wygłaszania referatów, które różnorodną tematyką wzbogaciły zasób naszych wiadomości i będą zapewne bodźcem w dyskusjach i refleksjach, zgodnie zresztą z naszym zawodem, który zmusza nas do poznawania wielu dyscyplin związanych z człowiekiem i jego bytowaniem. Zawód ten między innymi charakteryzuje się tym, że nigdy nie możemy być w pełni zadowoleni z tego, co, choćby było oparte na najlepszych przesłankach, zostało w końcu w jakiś sposób zrealizowane. Zwykle sposób realizacji odbiega od projektów (architektonicznych czy urbanistycznych) na ich niekorzyść, niejednokrotnie zaskakująco i deprymująco. Tak niestety jest, wszyscy o tym wiemy, a ponadto od dawna jesteśmy obciążani jako architekci bardzo w stosunku do nas niesprawiedliwymi zarzutami, że jakoby jesteśmy wszystkiemu winni. Ponad 30 lat temu napisałem satyryczny wiersz pt.: BEZ WINY WINIEN - CZYLI ARCHITEKT OSKARŻONY. Od tego czasu nic się nie zmieniło: nawet jeśli wypaczy się okno czy zepsuje kłamka w drzwiach, to zawsze jest winien... architekt! Oczywiście, jest to jakiś niedobry nawyk ze strony społeczeństwa, a naszym zadaniem jest uświadomienie go co do roli i posłannictwa architekta.

Uświadomienie to powinno przyczynić się do zajęcia przodującego miejsca przez EKOARCHITEKTURĘ (a więc architekturę opartą na przesłankach ekologicznych) w hierarchii innych (również sprzyjających rozwojowi człowieka) dyscyplin - w celu stałej poprawy warunków życia ludzkości, w przeciwstawieniu do nuklearnej jej zagłady.

Doc. inż. arch. Edward GAŁUSZKA

Na wstępie pragnę podziękować organizatorom za zaproszenie mnie na obecną Sesję Naukową.

To wszystko, co tu było powiedziane, jest również w 100% aktualne w warunkach Czechosłowacji. Otrzymany przez nas zbiór referatów wystarczy przetłumaczyć, rozpowszechnić i nie trzeba organizować żadnej konferencji naukowej w Czechosłowacji.

Chciałbym tylko ten materiał wzbogacić o pewne dane obrazujące stan środowiska w Czechosłowacji, w kraju, który posiada 2/3 powierzchni terenów uznanych jako tereny rekreacyjne. Są to walory wysokiej jakości krajobrazowej - 34% lasów. Ale inne dane nie są tak korzystne. Na przykład 40% mieszkańców żyje w środowisku, które nie odpowiada warunkom higienicznym - normatywnym, z tego 25% , w sytuacji awaryjnej, 20-30% - w warunkach średnich a 20-25% w warunkach bardzo dobrych. Odpowiada to danym mówiącym, że w miastach żyje około 60% ludności. Miasta te faktycznie mają najgorsze warunki środowiska. Są one źle zbudowane funkcjonalnie, nie według potrzeb człowieka, co powoduje ogromny ruch wyjazdowy sobotnio-niedzielny (weekendowy). Na przykład z Pragi wyjeżdża 500.000 osób we wszystkich kierunkach. Powoduje to dewastację najpiękniejszych krajobrazowo terenów. Na południe od Pragi znajdują się piękne tereny rekreacyjne, ale są już zupełnie prawie zniszczone. Nowe przepisy jeszcze oardziej ten proces potęgują, bo na zabudowę domu weekendowego przeznaczają się 4 ary. Na terenach tych powstaje duży hałas, a więc nie jest to rekreacja.

Jeśli chodzi o pyły to na terenie Czechosłowacji jest ich 2 mln ton. Pas ciągnący się od wschodu do zachodu na północy Czechosłowacji jest terenem najbardziej zagrożonym.

Najważniejszym problemem w Czechosłowacji jest gospodarka wodna oraz związana z nią gospodarka terenami leśnymi. Poprzez zanieczyszczenia powietrza siarką lasy są na znacznych obszarach poważnie uszkodzone, co przyspiesza ich wyręb w ilości wielokrotnie przewyższającej plan. Jedną trzecią terenów leśnych jest już wyraźnie zagrożona. W Jesionikach zmierzono szkody - liście i szpilki opadają o połowę wcześniej. To wszystko ma wpływ na gospodarkę wodną. Przewiduje się, że w 2000 roku 2/3 lasów Czechosłowacji dotkną szkody. W Beskidach są "gołe" szczyty. Wszystko to jest tragedią. Są już tereny, gdzie dzieciom nie wolno dawać wody z wodociągu. A więc bardzo szybko zbliżamy się do katastrofy ekologicznej. W tej chwili całe planowanie ochrony środowiska sprowadza się do opracowywania programów, ale bardzo żywiołowym sposobem, ponieważ każdy resort

coś sobie opracowuje. I to coś gdzieś przesyła według własnego uznania. Przed 20 laty wszyscy ci, którzy się zajmowali ochroną środowiska, byli uznani za nieprzyjaciół całego państwa, gospodarki narodowej itp. Dzisiaj już nie, nikt nie odważy się tego powiedzieć. Opracowywane programy nie są zbyt realne - według najnowszych obliczeń w ramach naszego planu 5-letniego trzeba by wydatkować 22-30 mld koron, aby stan odnowy środowiska naturalnego był zadowalający, tymczasem do dyspozycji będzie tylko 6-8 mld. Największy problem jest z oczyszczaniem wody. Wszystkie oczyszczalnie są przeciążone i odczuwa się ich niedostatek. Główne inwestycje tego planu wymagają kwoty ok. 12 mld, ale przewiduje się, że do dyspozycji będzie tylko 5-6 mld. Tyle samo potrzeba na odpady i ochronę powietrza. A wg naszych obliczeń wstępnych trzeba by było w przeciągu 5 lat wydatkować 100-130 mld koron. Nie ma więc mowy o całkowitym usunięciu istniejących szkód, a o prewencji w ogóle się nie mówi.

Prof. dr inż. arch. J. Tadeusz GAWŁOWSKI

Myślę, że wypowiedź Kolegi z Czechosłowacji była bardzo interesująca dla nas i nie tylko dla nas. Należałoby rzeczywiście skończyć z rzemieślniczymi, zbyt prymitywnymi metodami sporządzania planu. Paraliżuje to ich skuteczność, aktywność i operatywność. Musi tu być zaangażowana nowa technika i odpowiednia instrumentalizacja. Brno nie jest położone tak daleko od nas, a tamtejsze Biuro Planowania posiada m.in. swoją drukarnię. Uczmy się i bierzmy przykład.

Nie można także nie zauważyć swoistości referatów opracowanych przez Panię. Wszystkie referaty Pań były najlepiej usystematyzowane, skwantyfikowane i oprócz tego ujęte w sposób kompleksowy. Napawa to tą odrobiną optymizmu, o którą nam chodzi. Chciałbym podziękować Pani dr Bukowy za zwrócenie uwagi na rodzaj myślenia architektonicznego i naturalną tendencję architektów do działania kompleksowego. Właśnie w działaniu kompleksowym, precyzyjnie skoordynowanym i usystematyzowanym leży szansa sukcesu.

Doc. dr hab. inż. arch. Michał L. ROŚCISZEWSKI

Ja będę mówił tylko o jednej rzeczy - o wodzie (ale nie będę zalewał). Chciałbym nawiązać do wypowiedzi Pana Kolegi Czarneckiego, mianowicie do spraw związanych z programem Dolnej Wisły. Ponieważ zajmuję się zagadnieniami komunikacji, więc chciałbym uczulić wszystkich na sprawę efektów, jakich się spodziewamy po transporcie wodnym. Bardzo dużo się na świecie w tej dziedzinie zmieniło. Efekty, które rzeczywiście istniały i były spodziewane jeszcze dwadzieścia lat temu, wobec konteneryzacji nie będą miały miejsca. Możemy najwyżej liczyć na jakiś marginalny udział tego transportu, ale nie na jego przyszłościowy rozkwit. Z uwagi na szybkość obrotu kapitału inwestycje wodne, które są niesłychanie kapitałochłonne, amortyzuje się bardzo powoli. Wbrew temu, co się mówi, jest to transport bardzo pracochłonny w związku z przeładunkami, wobec tego może mieć zastosowanie tylko w zupełnie specyficznych warunkach, złożony zasobów mineralnych położonych bezpośrednio nad wodą i przewożonych do odbiorcy położonego bezpośrednio nad wodą. Transport wodny jest wygodny także w przypadku wielkich pozagabarytowych urządzeń, jak np. kotły raciborskie czy też wielkie transformatory, transportowanych zupełnie wyjątkowo do odbiorców, z powodu trudności w zastosowaniu transportu drogowego z uwagi na gabaryty. W tym przypadku droga wodna jest rzeczywiście drogą korzystną. Ale to nigdy nie zwraca kapitału, o ile trasa żeglugowa jest realizowana sama dla siebie. Budowa urządzeń żeglugowych przy okazji realizacji obiektów gospodarki wodnej dla innych celów może być opłacalna, gdyż woda jest tym surowcem bezcennym i warto w nią inwestować. Ale kalkulowanie, jakie będą korzyści, jak się nam miasta będą rozwijały w związku z drogą wodną, jest przestarzałe. Niestety, to już nie są czasy spławiania zboża za Kazimierza Wielkiego. To jest już zbyt wolny transport, za mało uniwersalny.

Doc. Witold CZARNECKI

Chciałbym od razu odpowiedzieć Docentowi Rościszewskiemu. Coś w tym jednak jest, jeżeli na świecie i u nas też kalkuluje się stosunek kosztów: woda, kolej, samochód, na dwa do dziesięć. Poza tym jest jeszcze jedna sprawa - kryzys energetyczny też robi swoje. A do tego trzeba jeszcze dodać, że transport wodny na Wiśle może być uruchomiony dopiero z chwilą, kiedy będzie ona uregulowana i skaskadowana. A jak to już będzie działać, to będą megawaty z elektrowni wodnych i będą jeszcze inne korzyści, możliwości zatrzymania wody, powtórnego użycia tej wody, którą się zatrzyma

do, powiedzmy, powrotu kanałem na tereny, gdzie wody brakuje. Stepowięją już od dawna Kujawy i Wielkopolska. To są sprawy, które trzeba brać pod uwagę; to nie tylko transport, bo czasy Kazimierza Wielkiego rzeczywiście minęły.

Prof. zw. arch. Tadeusz TEODOROWICZ-TODOROWSKI

Kolega Konopka, który na zakończeniu części referatowej mówił nam o Bytomiu, jest przykładem człowieka kochającego swoje miasto, mimo że do funkcji mieszkania niezbyt się ono nadaje, jako że nie należy ono do najzdrowszych na naszym ziemskim padole. Ja sam należę również do ludzi, którzy przywiązują się do miejsca, w którym żyją i pracują. Takim miejscem był kiedyś dla mnie Lwów, a w drugiej połowie życia stały się tym miejscem Gliwice i Górny Śląsk, których nie porzuciłem, by wybrać na świecie zdrowsze warunki zamieszkania; natomiast bardzo bym chciał, aby warunki, w których żyjemy w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, za pomocą naszych usilnych starań stawały się rzeczywiście coraz lepsze!

Z natury rzeczy jestem optymistą, hołduję więc przekonaniu, że w myśl zasady VIRIBUS UNITIS można, jeżeli się bardzo chce, uzyskać poprawę wielu parametrów naszego życia. Takim przykładem działania ludzi silnej woli, tutaj w Gliwicach i w województwie katowickim było wygranie "wojny" trzydziestoletniej o powstanie Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej. Wydział ten powinien się w dalszym ciągu rozwijać, stawać się coraz lepszą uczelnią architektoniczną. Nie jest chyba najgorszą, ale także nie wyczerpała i nie wyczerpuje swoich pełnych możliwości. Jest rzeczą jasną, że przyszłość należy przede wszystkim do ludzi młodych i dlatego chciałbym z tego miejsca zaapelować do wszystkich, którzy pną się po szczeblach kariery architektonicznej, aby wszczepiali w swych wychowanków-studentów i młodą kadrę przekonanie, że jedynym celem architektury, urbanistyki i wszystkich dziedzin pokrewnych - powinno być zawsze - dobro Człowieka.

Chciałbym jeszcze raz zabrać głos, by podsumować nasze obrady, w tym miejscu jeszcze tylko zwrócę uwagę, że powołana komisja wnioskowa może dokooptować do swego grona dalszych Kolegów i sądzę, że będzie ona miała więcej pracy niż my w czasie Sesji. Sądzę tak dlatego, że nie uważam, żeby zorganizowanie jakiejś sesji czy innego spotkania specjalistów było celem samym w sobie, służącym jako jeszcze jedna pozycja w wykazie dorobku uczestników. Chodzi tu natomiast o to, ażeby z tego rodzaju spotkań wysuwać odpowiednie wnioski, będące krokiem naprzód na tej drodze, po której powinniśmy dążyć do polepszenia warunków życia człowieka. W taki właśnie sposób będziemy się starali sformułować wnioski z naszej Sesji w wy-

dawnictwie sprawozdawczym. Mogą tam znaleźć się oczywiście wnioski szerszej natury aniżeli te, które można by wysunąć na podstawie wycinkowych referatów i o takie pełnomocnictwo prosiłbym ze strony obecnych na sali.

Doc. inż. Edward GAŁUSZKA

Zegnając się z Wami, chciałem się podzielić jeszcze dwoma spostrzeżeniami ekologicznymi. Jedno spostrzeżenie jest pesymistyczne, a drugie optymistyczne.

Najbardziej zagrożonym obszarem w Czechosłowacji jest Zagłębie Węgla Brunatnego. Pozytywnym zjawiskiem tego bardzo zniszczonego krajobrazu było to, że Amerykanie zapłacili 2 mln dolarów za możliwość nakręcenia filmu z tego zdewastowanego terenu dla swoich potrzeb.

W tym obszarze zagrożonym ekologicznie zamontowano zautomatyzowane urządzenia pomiarowe, które sygnalizują przekroczenie normy. Na podstawie tych pomiarów ogłoszono alarm: Szkoły zamknąć, dzieci z przedszkoli wywieźć na kilka dni, na okres zagrożenia ewentualną katastrofą! Jaki był skutek? zmieniono technologię produkcji? Nie, zmieniono inspektora, a nie technologię i wszystko jest w porządku, a urządzenia pomiarowe mierzą dalej. Dlatego, że występuje tam problem uciekania pracowników z tego terenu poza jego obręb, mimo wszelkich preferencyjnych wygód mieszkaniowych, finansowych i innych. Rząd zaproponował 2 tys. koron rocznie rekompensaty tym ludziom, którzy pracują i mieszkają w tym obszarze. Nie wszystkim obywatelom, którzy tam mieszkają, ale tylko tym, którzy tam pracują stale. Jaki jest rezultat? Zorientowali się wszyscy, że coś jest nie tak i pomimo tych preferencji ludzie odchodzą nadal. Takie podejście do problemu może spowodować także wyludnienie Śląska.

Drugie spostrzeżenie - bardziej optymistyczne. W ostatnim czasie duże obszary ekologicznego zagrożenia są podobne do Waszych. Tak więc można znów rozpocząć współpracę, żeby zapoznać się z problemami takimi samymi albo podobnymi, których jest u Was bardzo dużo.

Bardzo dziękuję organizatorom za zaproszenie na Sesję.

Doc. dr hab. inż. arch. Michał L. ROŚCISZEWSKI

Wpadliśmy trochę w katastroficzne nastroje. Tymczasem proszę zwrócić uwagę na jedno zjawisko. W moim ogrodzie, w zadymionym Zabrzu jest bardzo wiele szczygłów, a nawet od czasu do czasu pokazują się słowiki. W halach fabrycznych zadymionych, w straszliwym wyziewie latają ptaki. Nie tylko jaskółki, które nie wiem jakim cudem, znajdują pożywienie, ale mnóstwo innych ptaków. Dlaczego te mądre zwierzęta, zamiast siedzieć spokojnie w lesie, uciekają właśnie tutaj? Okazuje się, że środowisko to nie tylko sprawa czystości powietrza, ale to są też inne aspekty życia: bezpieczeństwo, możliwość dostania pożywienia. U nas ludzi jest to problem tego, co się nazywa zwyczajnie zarobkiem, warunkami urozmaiconej pracy, tym, z czego żyjemy. Ochrona środowiska to nie tylko jeden aspekt. Musimy pamiętać, że raz chronimy, a drugi raz niszczymy niestety. Wszystkie prawie rodzaje celowej działalności ludzkiej łączą się z jakimś negatywnym wpływem. My w naszym kraju lubimy pomstować na władze, na nasz system, na nas wszystkich razem, tymczasem w rzeczywistości nasze skażenie środowiska wcale nie jest największe na świecie. Jeszcze dotychczas wody japońskie są zatrute dużo gorzej od naszych, a nasza Zatoka Gdańska jest krynicą w stosunku do Zatoki Tokijskiej. Zatrucie lasów, o których wspominał nasz miły Kolega Gałuszka i które my obserwujemy - jest u nas mniejsze w stosunku do zatrucia lasów w RFN. Dlaczego? Dlatego, że tam się koncentruje w powietrzu olbrzymia ilość siarki ze względu na zużycie większej ilości energii. A do czego potrzeba większej ilości energii? Aby obsłużyć wyższy dobrobyt, wyższy stan zaawansowania technicznego całej gospodarki i gospodarstw domowych. Niestety, to są zjawiska powszechne. Dopiero na etapie uzyskania odpowiednio dużej wydajności społecznej, można sobie pozwolić na produkowanie energii elektrycznej o 16% drożej, ale bez zatrucia siarką środowiska. W RFN to dokładnie wyliczono. Trzeba więcej zapłacić za energię, wtedy będziemy mieli energię czystsza.

Zwracałbym szczególną uwagę w naszej praktyce na te konsekwentne działania, które nie kosztują drożej, gdzie efekty zależą od racjonalności decyzji. Ogromnie podobał mi się referat Koleżanki Klemens, w którym podawała metodę pracy nad ograniczeniem niszczenia pewnej części środowiska w ramach racjonalnego projektowania. Ona właśnie wyraźnie pokazała, że zamiast hałdy sypać bezmyślnie "na łeb i na szyję" i niszczyć zarówno teren, jak i otoczenie, można od początku zastosować określony reżim zwalowania. Potrafimy nawet poprawić sytuację klimatyczną za te same pieniądze, które wydajemy na jej pogorszenie. Chodzi przede wszystkim o racjonalne działanie, możliwie tanie, o wybór alternatywy rozwiązania, jakie jest dostępne na danym etapie. Często za większe pieniądze pogarszamy jeszcze sytuację, podczas gdy taniej, wybierając inny model, mniej niebezpieczny dla ekologii naszego środowiska, można by ją poprawić.

Jeszcze dzisiaj, jeśli chodzi o model transportu, dzięki nowym inwestycjom popieranym przez dużą część naszego własnego grona, nastawiamy się na model transportowy zatruwający środowisko, zamiast walczyć o absolutną preferencję modelu transportowego, który cy to środowisko możliwie ochraniać. Mówię w tej chwili o kolejach elektrycznych wszelkiego typu w porównaniu z systemem transportu samochodowego (autobus, samochód indywidualny). Wyrazem braku racjonalizmu w planowaniu jest chociażby preferowany przez nasze środowisko, nie jakieś tam inne "moce", ale nasze architektoniczne środowisko - priorytet dla Drogowej trasy Średnicowej GOP-u i systemu kolei elektrycznej całkowicie wydzielonej, a zatem preferowanie systemu najdroższego! Musimy zdać sobie sprawę, że budując coś szczególnie drogiego, nie stać nas będzie, żeby zbudować dwa razy więcej czegoś równie użytecznego, ale dwa razy tańszego.

Na zakończenie chcę nawiązać do bardzo ciekawego, krótkiego referatu Kolegi Borsy, poruszającego problem modelu naszego Śląska, modelu aglomeracji. Jeśli zaryżujemy jako model docelowy niemożność opanowania degradacji środowiska, konsekwencją będzie szkodliwa ekspansja mieszkalnictwa na zewnątrz. Wzrost zrobimy w środku prawie puszcze, z wyspami przemysłu, czyli ekologicznie całkiem piękne terytoria. Jest to chyba działanie nielogiczne? Bo ostatecznie tu mamy infrastrukturę i tu mamy miejsca pracy. One są generatorem potrzeb, dla których muszą być ludzie. Dystans to jest nie tylko koszt, ale to jest i czas, a czas to jest życie! Im dalej odsuniemy mieszkania od miejsc pracy - tym więcej będziemy tracili czasu na komunikację. Od tego nie możemy abstrahować. Równoległe mniej więcej z tym, co robił Kolega Borsy, myśmy w naszym Zespole zrobili także projekt poszukiwania elementów racjonalnej ekspansji z naszego środowiska centrum GOP, w oparciu o wykorzystanie już istniejącej infrastruktury, która dawałaby możliwość stosunkowo dogodnego powiązania pomiędzy rejonami pracy a rejonami osadnictwa. Ale nigdy nie przyszłoby nam do głowy zakładać, że z całym osadnictwem ucieknjemy w zupełnie nowe, ukształtowane poprzecznie pasma, zlekceważwszy to, co tu stopniowo wyrosło w przeciągu wieku czy dwóch kształtowania się aglomeracji. To nie jest taka prosta sprawa. Proponowałbym, żebyśmy nie byli katastrofistami. My jesteśmy w stanie wiele rzeczy zrobić dla poprawy środowiska, ale tych rzeczy nie zrobimy od razu i to nie zrobimy dlatego tylko, że tak nam brzydko przeszkadzają, jak to się mówi "Oni". Tylko po prostu, że to się realnie nie da. Oczywiście, wielu rzeczy już teraz nie robimy, choć są w granicach naszych możliwości, wobec tego zweryfikujmy zadania i próbujmy zrobić to, co się da.

Nie zgadzam się zdecydowanie z Kolegą Głogowskim, że nie jesteśmy w stanie stworzyć dalekowszeregowego planu, że powinniśmy się ograniczyć tylko do operacyjnego aparatu jakichś stałych korekt. My stawiamy zarzuty w stosunku do naszych władz, np. taki, że nie dają nam pełnej wizji - o co właściwie w dalekosiężnej polityce chodzi, jaki kształt Rzeczypospolitej ma być za ileś tam czasu. My takiego planu potrzebujemy, a więc to my w

zakresie naszej specjalności powinniśmy go sformułować. W pewnym zakresie Kolega Głogowski ma rację, że plan perspektywiczny nie wystarczy. Żeby mieć realną wizję docelową, musimy mieć także konkretne etapy postępowania w kierunku tego celu. Oczywiście, nie mamy pełnej pewności, czy ta wizja nie ulegnie modyfikacji w przyszłości, w miarę tego jak będzie się kształtować rzeczywistość. Mam wrażenie, że do tego celu nasza konferencja jest chyba jakimś pożytecznym przyczynkiem, bo nad pewnymi sprawami zastanowiliśmy się.

Mgr inż. arch. Wojciech CZECH

Pozwolę sobie tutaj zwrócić uwagę Państwa na cztery konkretne problemy. Moje uwagi ogólne natomiast przekaże Komisji Wnioskowej.

1. Problem ten omówię krótko na przykładzie. Duże wyrobisko popiaskowe PMP PW na prawym brzegu Przemszy między Brzezinką Mysłowicką a Dzieckowicami uznane za nieużytek przemysłowy. W ostatniej fazie eksploatacji piasku, poczynszy od roku gdzieś 1967 wyrobisko to napełniło się znakomitą jakościowo wodą, nadającą się do wykorzystania bez uzdatniania w sieci wodociągowej, dzięki szczególnie korzystnej sytuacji otaczających je utworów geologicznych. Fachowcy podkreślają zwłaszcza ich dużą zdolność filtrowania wód tak powierzchniowych przenikających między innymi z Przemszy, jak i gruntowych oraz podziemnych. W efekcie tego powstał wspaniały akwen o powierzchni kilku km², o zalesionych brzegach, tworząc wartościowy, znaczący dla szerokiego otoczenia komponent przestrzenny i krajobrazowy o kilku potencjalnych funkcjach. Niestety traktując ów zbiornik w dalszym ciągu jako nieużytek powzięto decyzję w osłonie prawa o jego "rekultywacji". Rekultywacja ta polega na wprowadzeniu do niecki wyrobiska, tzn. do wody, silnie radioaktywnych popiołów elektrowni "Jaworzno III", oraz na sypaniu tam skały płonnej - odpadu powstającego przy eksploatacji węgla kamiennego, znanego skądinąd jako tworzywo większości hałd górniczych.

Wniosek: Każde przedsięwzięcie w przestrzeni winno uwzględniać realia prawdziwe, a nie pozorne czy formalne i być zgodne z nadrzędnymi celami kształtowania przestrzeni, o jakich była tu mowa i jakie tak pięknie sformułował przed chwilą Profesor Todorowski.

2. Problem zgodności stosowanych pojęć z ich znaczeniem - zagadnienie z kręgu semantyki. Chodzi mi o często używane tu wczoraj i dzisiaj pojęcie "strefa ochronna". Zgodnie z naturalnym znaczeniem tego pojęcia rozumieć tu należy obszar otaczający jakąś wartość i chroniący ją przed zewnętrznym zagrożeniem - "przy poruszaniu się od zewnątrz do wewnątrz - wartość wzrasta". Przykłady strefy ochronnej to np. otoczenie sanatorium

dziecięcego czy ujęcia wody. Nieporozumieniem semantycznym jest natomiast stosowanie tego pojęcia do sytuacji odwrotnej, gdy wewnątrz strefy znajduje się destruktor, np. szkodliwy dla otoczenia zakład przemysłowy. Naturalne i oczywiste jest tu chyba pojęcie: "Strefa zagrożenia" - "przy poruszaniu się od zewnątrz do wewnątrz - wartości otoczenia maleją a zagrożenie wzrasta". Określanie tym samym pojęciem "strefa ochronna" zaprezentowanych tu jaskrawo odmiennych sytuacji jest tworzeniem i akceptacją pojęciowego zamieszania oraz tworzeniem znaczeniowych absurdów. Apeluję więc o zgodność używania pojęć z ich znaczeniem.

3. Obawiam się, że wśród wielu znakomych, mądrych i celowych myśli i uwag, składających się na dorobek naszej Sesji, kryje się błędne założenie, pozornie małej wagi, a w istocie doniosłe. Chodzi mianowicie - przy rozważaniach degradacji przestrzeni przez przedsięwzięcia skądinąd potrzebne człowiekowi - o traktowanie technologii owych przedsięwzięć jako czynnika niezmiennego, stałego, czynnika constans. Zresztą, takie podejście do technologii, traktowanie jej jako swoisty fetysz jest niestety zasadą w rozwiązywaniu wszelkich zagadnień architektonicznych we wszystkich skalach. A powinno być akurat odwrotnie. To właśnie odpowiedzialny za kształt przestrzeni architekt winien stawiać warunki technologii, rzecz jasna - adekwatne do możliwości, miejsca i czasu. To właśnie technologia winna być sprawą najbardziej zmienną i "ruchomą" w całym omawianym tu układzie zależności, czego uczy nas zresztą historia. Działalność kreacyjna architekta w przestrzeni małej i wielkiej, obok innych swych celów, winna także stawiać nowe zadania przed technologią. Teza ta jest dla mnie jedną z najbardziej zasadniczych w naszym powołaniu i zawodzie, na niej buduję wiele nadziei.

4. Od wielu lat obserwuję powszechnie zjawisko błędnego używania pojęcia "Śląsk" na oznaczenie obszaru wielkoprzemysłowego w województwie katowickim, a ściślej biorąc - w jego części. Śląsk to kraina zarówno w sensie geograficznym, jak i kulturowym, rozciągająca się po obu stronach Odry od Zielonej Góry na północnym zachodzie po Oświęcim, a historycznie nawet po Załóż nad górną Wisłą. Od wielu setek lat, gdzieś od XII w., wyodrębnia się dwie części owego Śląska: Dolny i Górny, na jakie rozdziela tzw. "Przesieka Śląska", przebiegająca, z grubsza rzecz biorąc, wzdłuż Nysy Kłodzkiej i dalej tym samym kierunkiem na północ. Górny Śląsk stanowią dzisiaj prawie całe woj. opolskie, większa część woj. katowickiego, część częstochowskiego, połowa bielsko-bialskiego oraz część Kraju Północno-Morawskiego CSSR. Tak więc obszar przemysłowy woj. katowickiego jest tylko częścią i to stosunkowo niewielką Górnego Śląska. Używanie pojęcia oznaczającego jakąś całość na jego niewielką część jest wielce mylące oraz rodzące nieporozumienia i dlatego pozwalam sobie na tę wyjaśniającą uwagę.

Dr inż. arch. Zbigniew KAMIŃSKI

Problemy, z którymi mieliśmy okazję zapoznać się na tej sali w ciągu dwóch dni, prowokują do dyskusji i to na pewno nie do dyskusji obliczonej na pół godziny czy na godzinę. Myślę, że być może trzeba będzie pomyśleć w przyszłości, ażeby doszło do drugiego czy trzeciego spotkania poświęconego przedyskutowaniu problemów, o których była tutaj mowa. Uważam, że czas przeznaczony na dzisiejszą dyskusję nie pozwala na wyciągnięcie jakichś daleko idących wniosków z tego, co mogliśmy tutaj usłyszeć. Obok takich spraw, jak zagrożenie ekologiczne, warunki życia w GOP-ie, nie można przejść obojętnie. Prowokują one właśnie do dyskusji. Jednocześnie należy mieć świadomość tego, że nie o wszystkich zagrożeniach tutaj skyszeliśmy. Wiele jest tego typu zagrożeń, które mogą mieć istotny wpływ na warunki życia w tym regionie, a nie zostały tutaj wymienione. Przypomnę chociażby o wielkiej sieci przewodów wysokiego napięcia i ich wpływie na warunki życia. Równocześnie nie wiem, czy akurat ktoś te problemy bada i czy mógłby coś na ten temat powiedzieć. Dlatego z tym większą ostrożnością podchodziłbym do wszystkich tych zagrożeń, o których już dzisiaj wiemy, że stanowią one rzeczywiście jakieś zagrożenie dla naszego życia. W związku z tym z wielką ostrożnością np. traktowałbym zgłoszone "oszczędnościowe" propozycje wykorzystania pasów drogowych, to znaczy tych terenów, które bezpośrednio przylegają do jezdni, jako rezerwę mieszkaniową.

Wydaje mi się, że istnieje potrzeba, należy dążyć do wprowadzenia na terenie GOP-u specjalnych zasad kształtowania przestrzeni, gdyż region ten na to zasługuje. Wielką w tym rolę specjalnych metod planowania przestrzeni, gdyż region ten na to zasługuje. Wielką w tym rolę specjalnych metod planowania przestrzeni, o których tutaj była mowa, metod oceny środowiska. Dlatego upowszechnienie przedstawionych nam metod oceny środowiska uważam za bardzo ważne, za pierwszorzędne zadanie. Należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem przedstawionych metod oceny środowiska do programu nauczania Wydziału Architektury. Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę, że oprócz tych bardzo skomplikowanych metod planistycznych istotne znaczenie mają również metody bardziej proste, o których wspominał doc. Bartkowiec, w których zestawienie i porównanie prostych zupełnie zagadnień prowadzi do rezultatów dających wiele do myślenia.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, którą uważam za sprawę o kapitalnym znaczeniu. Jest to problem podniesiony tutaj przez pana dra Zaufala, a dotyczący potrzeby etyki ekologicznej. Uważam, że jest to sprawa godna szerszego upowszechnienia i poświęcenia temu zagadnieniu więcej czasu.

Prof. dr inż. arch. J. Tadeusz GAWAŁCOWSKI .

Problem, czy nasza dyskusja jest za długa czy za krótka, czy akurat jest taka jak trzeba, nie jest chyba najważniejszy. Ważne jest natomiast, że nasza dyskusja ma być zachętą i obligacją do dyskusji permanentnej, do okazania aktywności naszego środowiska w działalności publikacyjnej. Jesteśmy w tym względzie niezwykle niecuważni i nie korzystamy z szans, które posiadamy. Nie prowadzimy akcji prasowej, nie piszemy, czekając na dziennikarzy, którzy za nas tego zrobić nie są w stanie. Konieczne jest podjęcie działalności publikacyjnej, również jako usprawnienie przekazu informacji.

Mówiliśmy tu o konieczności opracowania bardziej zdynamizowanych metod planowania. W tym celu musi zarysować się nowa koncepcja generalna. To, o czym mówił Kolega Głogowski, zawiera elementy nowej zdynamizowanej metody, choćby jako uzupełnienie systemu planowania przedstawionymi scenariuszami. Nie zajmujemy się również tym, o co apeluje Pani dr Klemens - reżyserią, sterowaniem procesów zmian środowiska.

Architekt musi wiedzieć, co ile kosztuje, choćby w sposób wskaźnikowy. Należy opanować pozycje ekonomiczne, gdyż z pozycji estetycznej, a nawet z pozycji humanistycznej nic nie zdziałamy. Trzeba myśleć o zmianach stereotypów myślenia i o ustawicznym, permanentnym doskonaleniu metod. Kolega Czech bardzo słusznie zauważył, że technologia planowania musi być zmienna. Świetna jest koncepcja Kolegi z Czechosłowacji mówiąca, że sprawa hałd czy zbiorników nie może być żywiołem czy przypadkiem, lecz musi być traktowana w sposób kompleksowy jako część inwestycji kalkulowanej i kosztorysowanej. Natychmiast o połowę zmniejszy to zapotrzebowanie terenu na hałdy i o połowę zmniejszą się zagrożenia środowiska. Ilustruje to skuteczność działań z pozycji ekonomicznych, preferujących ujęcie kompleksowe i relacje co za co.

Prof. zw. arch. Tadeusz TEODOROWICZ-TODOROWSKI

Kolega Tomaszek, inicjator naszej Sesji, uważał za wskazane, abym zapoznał jej uczestników z zarysem dziejów kształcenia architektów w 40-lecie Politechniki Śląskiej. Zadanie to pojąłem jako swój obowiązek, ponieważ w organizacji uczelni brałem udział od 1 listopada 1945 roku. Powierzenie mi przewodnictwa obrad, obok czynności rutynowych, pozwoliło mi na wysłuchanie interesujących referatów i głosów w dyskusji, pogłębiających z różnych punktów widzenia problemy ekologicznego zagrożenia bądź skłaniających do temetycznej refleksji. Wyrażając wdzięczność i zadowolenie

z zaproszenia mnie do udziału w Sesji, uważam za słuszne pominięcie odnośzenia się do poszczególnych referatów, natomiast sędzę, że w naszych wnioskach powinniśmy dążyć do uniwersalizacji zagadnienia, jakim jest zagrożenie życia Człowieka na Ziemi. W związku z tym wynotowałem sobie następujące punkty:

1. Człowiek jest nadrzędnym podmiotem wszelkiej działalności i jakości życia na ziemi.
2. Ziemia jest jedyna. Być może, że gdzieś tam w dalekim kosmosie, o miliardy lat świetlnych od naszego globu, znajduje się jakiś podobny obiekt, ale taki sam, jak sędzę, na pewno nie istnieje.
3. Wszecpkokój na Ziemi jest podstawą istnienia Człowieka i podstawą jego kreatywnego działania. Uzyskać wszecpkokój na świecie można jedynie poprzez dojście do porozumienia między przodującymi supermocarstwami, dysponującymi straszliwą bronią nuklearną. Tylko wszecpkokój może spowodować uwolnienie astronomicznych sum przeznaczonych na zbrojenia - w celu przeznaczenia ich na polepszenie warunków życia na Ziemi.
4. Praca ludzi odpowiedzialnych za kształtowanie przestrzeni ziemskiej powinna być oparta na najnowszych zdobyczach nauki, wiedzy i techniki. Na tle całej plejady zaangażowanych specjalistów, mam tu na myśli przede wszystkim pracę architektów czy urbanistów, tracących mnóstwo bezcennego czasu, z powodu braku współczesnego warsztatu komputerowego oraz dostępu do potrzebnych w ich pracy informacji. Chodzić tu będzie m.in. o ratwo uzyskiwalne - w międzynarodowym banku danych - informacje o zagrożeniach ekologicznych różnego rodzaju w skali całego globu (w pewnej analogii do rozwoju współczesnej meteorologii).

Powyższe rozważania pragnę uzupełnić wnioskiem końcowym: Jestem głęboko przekonany, że z punktu widzenia zagrożeń ekologicznych nie wolno nam obecnie dzielić Ziemi na większe czy mniejsze obszary, gdyż stanowi ona w tym względzie jedną całość. Wszystko, co dzieje się na Ziemi, jest sprzężone w jeden wspólnie przez Naturę ustalony system. Człowiek, w swym nieograniczonym zadufaniu, przekroczył już wszelkie bariery rozsądku i psuje tę harmonijną samoregulację Matki-Ziemi, gotując sam sobie (!) ekologiczną zagładę. Musimy więc pamiętać o tym, że nie możemy wycinkowo traktować spraw zagrożenia Górnego Śląska, Zagłębia Ruhry czy innego skrawka naszego globu. (Kiedyś przeczytałem notatkę o znacznych zanieczyszczeniach na Arktyce, powodujących już pewne nieodwracalne skutki). Problem zanieczyszczeń ma zasięg ogólnoludzki i tylko jako taki może być rozwiązany.

Nie oznacza to oczywiście, że możemy z założonymi rękami czekać na sprawnie działającą międzynarodową organizację warunków życia na Ziemi. Nie zwlekając, musimy wykorzystać nasze pełne możliwości organizacyjne i badawczo-naukowe, aby usunąć lub maksymalnie ograniczyć wszelkie zagrożenia ekologiczne, stanowiące zaporę na drodze do uzyskania racjonalnych warunków życia i rozwoju ludności naszego kraju.